



Bóg nie zaproponował żadnej teorii wyjaśniającej cierpienie, ale osobiście je przeżył i napełnił zbawczym sensem.

fot. xhz

ubogiego stylu życia ani wartości wspólnoty, w głębi której mamy szansę przynależeć do kręgu tych, których Jezus przyciągnął do swego czystego serca.

WIEJADŁO CIERPIĄCEJ MIŁOŚCI

A nieszczęścia pandemii, która znieścacka dopadła świat, nie rozpatrujemy w kategorii kary, na którą zasłużyliśmy. Bóg przez nią wcale nie chce nas porazić jako swoich nieprzyjaciół, jak to zdarzało się na kartach starotestamentalnych opowieści. Czy pragnie – nakazywał ojciec Paneloux, jeden z bohaterów „Dżumy” Camusa – żebyśmy, pyszni i ślepi, padli przed Nim na kolana, zasłużenie zadrżeli? Być może niektórzy z nas tak właśnie zareagują, i będą mieli ku temu poważne, osobiste powody. Trzeba je uszanować. Niemniej jednak wszelkie zło, cierpienia, katastrofalne wydarzenia nie stanowią w ręku Stwórcy godziwego wiejadła, z istoty rzeczy nieczulego na miłość i miłosierdzie; przedstawiają się raczej jako miejsca ukazujące sprawę Bożą. Nie mówią o tym, że oto na naszych oczach spełniają się apokaliptyczne losy kosmosu, ale wskazują na próbę, jaką poddaje nas Bóg, byśmy okazali swoje religijne męstwo oraz życiową sprawiedliwość.

Ta próba nie jest związana tylko z nami samymi, ale została sprzęgnięta z osobą Jezusa Chrystusa, który cierpienie wyniósł do poziomu radykalnego objawienia się Boga. Naturalnie, nie zaproponował żadnej przekonującej teorii wyjaśniającej cierpienie, ale – i to jest istotne – osobiście je przeżył i napełnił zbawczym sensem. A linią łączącą z Chrystusowym krzyżem jest w każdym przypadku wiara. Warto jedynie pamiętać, że kenozy Boga nie należy pojmować jako gestu słabości, wręcz przeciwnie: to znak niezmiętej pełni, chwały, mocy i wolności Boga. On cierpi inaczej niż człowiek, przyjmuje cierpienie z miłości do ludzi, współcierpi razem z nimi. Jeśli więc istnieje w Bogu cierpienie, to nie należy ono do istoty Boga, ale pozostaje skutkiem Jego osobowej miłości, ogarniającej wszystkie stworzenia. To najgłębsza tajemnica, rozjaśniana nie czym innym, jak tylko treściami wiary.

Powyższe nie sugeruje, że cierpienia trzeba poszukiwać jako środka zbliżającego do Chrystusa. Mamy natomiast prawo błagać Go, by oddalał od nas tego rodzaju próby, by chronił przed zarazami, konfliktami, wojnami. Żebyśmy mogli egzystować w przestrzeni wolnej od naszych samolubnych działań i wyobrażeń. Żebyśmy budowali rzeczywistość na miarę darów, będących konsekwencją miłości. Tej z nieba i tej z naszej ziemi.

